Nr. 219. Kraków, czwartek 8 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 207|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w dodatku do Nru 213 czasopisma »Naprzód« z dnia 2 listopada 1900 roku artykuły pod tytułem: I. Napis »Dodatek jubileuszowy« do »Dolińskiemu« str. 1, II. »List otwarty« etc. w całości str. 1, III. »Fejleton jubileuszowy« w całości str. 2 i 3, IV. »Nie skonfiskowałem« w całości str. 2 i 3. V. »Cenzura rosyjska i galicyjska« od »gdy w innych krajach« do »partyjności« str. 3 i od »Mówiliśmy na wstępie« do końca str. 4, VI. »Kronika«, »Konfiskata« w całości str. 4, VII. »Nasze procesy« od »Ale ponieważ« do »na chwilę« str. 4, VIII. »Tajemnicza zbrodnia i sprytny detektyw« od »w mieście owem« do końca zawierają znamiona występków z §§ 300, 491, 492, 493 uk. i art. V ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach wyż pomienionych autor wyszydza i poniża zarządzenia władz rządowych, oraz **pobudza przeciw nim do pogardy i nienawiści**, zaś kierownika c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie ze względu na jego urzędową działalność **pomawia o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia**, tudzież na publiczne pośmiewisko go wystawia, w artykule pod VII. nadto wyszydza i poniża urzędową działalność sądów galicyjskich wogóle, a ck. sądu krajowego karnego w Krakowie w szczególności. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 5 listopada 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 7 listopada.

Statut gminny.

Dziś zbiera się Rada miejska dla uchwalenia nowego statutu dla Krakowa. Znowu więc staje przed radcami miejskimi **pytanie, czy godzi się wykluczać 14.000 obywateli miasta od wszelkiego udziału w sprawach gminy?**

Pytamy otwarcie, czy p. Rotter znów postawi swój wniosek o udzielenie 10 mandatów tej ogromnej masie ludności i czy zgrupowani koło niego „demokraci“ będą za tym wnioskiem głosować? W tej zasadniczej sprawie nie da się ludność Krakowa okpić kilku „postępowymi“ frazesami, nad którymi stańczycy przejdą do porządku dziennego z lekceważeniem.

Jeżeli jutro p. Rotter i jego stronnictwo nie spełnią swego obowiązku wobec $^3/_4$ części obywateli krakowskich, to ci będą dokładnie wiedzieli, co mają o tem sądzić.

„Pupile „Nowej Reformy“!

Denuncyant zmartwychwstał znowu: „Głos Narodu“ prowadzi na własną rękę śledztwo przeciwko czterem waryatom, którzy udawali w Okocimie „żandarmów narodowych“. Prowadzi je tak samo jak zawsze, to znaczy podsuwa odpowiedzialność za nieznanych nikomu smarkaczów, idących rabować, ni mniej, ni więcej tylko redakcyi „Nowej Reformy“! Dlaczego? Dlatego że ta nie nadała się w swoim czasie do denuncyowania autorów śmiesznego pisemka „Niepodległość“, że nie chciała wyć razem z wilkami z „Głosu Narodu“. Oczywiście, że denuncyantowi nie wystarczyło wciągać tylko „Nową Reformę“ do zamachu na Goetza. Trzeba jeszcze było pomięszanych na umyśle chłopców złączyć z — socyalizmem! Ponieważ jednak socyaliści nie rabują, lecz organizują ludność do walki o swoje prawa, przeto oczywiście zrobił „Głos Narodu“ z owych tarnowskich Rinaldinich — — „anarchistów“. A teraz proszę to zebrać do kupy: patryoci, komuniści, kollektywiści, anarchiści i rozbójnicy! Ach jakże słodko robi się w duszy denuncyantowi z „Głosu Narodu“, że może tych, co mu wydarli tyle abonentów, tych co go do ruiny doprowadzają, co mu nie pozwalają kłamać, posadzić na jednej ławie z waryackimi sztyletnikami i wezwać na całe gardło prokuratora, sąd, policyę, aby łapała, szukała, więziła jak najwięcej ludzi.

Powodzenie „Głosu Narodu“ robiło

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

35) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Następnie uwiadomił ich Saltner, że dziś odbędzie się posiedzenie izby deputowanych, na którem powzięte będą uchwały co do dalszej akcyi na ziemi. Dotychczasowa sympatya dla ludzi zmniejszyła się bardzo, gdy otrzymano szczegółowy opis walki Marsyjczyków z Anglikami. Dzienniki na Marsie podały dokładnie, jak brutalnie obchodzono się na okręcie angielskim z Marsyjczykami. Opinia publiczna na Marsie domagała się surowego ukarania barbarzyńców, którzy śmieli pozbawić Numów tego, co im jest najdroższem: wolności osobistej. Niektórzy żądali, aby uznać ludzi za istoty niecywilizowane, pozbawione etycznej odpowiedzialności. Teraz wszyscy oczekują na urzędowe sprawozdanie Illa.

Wiadomości te, opowiedziane przez Saltnera, zmartwiły Ismę, gdyż wybuch wojny między ziemią a Marsem, mógłby, jak sądziła, opóźnić jej powrót na ziemię. Uspokoił ją jednak Ell, który zapewnił, że Ill jest osobą rozumną i światłą i z pewnością w swojem sprawozdaniu przedstawi wszystko w łagodnem i korzystnem dla ludzi świetle. Wśród tej rozmowy dał się słyszeć z przedpokoju przyciszony głos kobiecy:

— Panie Sal, gdzież pan się zapodział? Niechżeż pan już wyjdzie z tego ziemskiego pokoju.

— To jest La — zawołał Saltner, szybko powstawszy. — Chodźcie, zaznajomię was z nią.

Zwracając się zaś do La, rzekł:

— Masz oto nowych ludzi. Nie będę już sam na Marsie.

La i Fru przywitali serdecznie Ella i Ismę. Isma była zrazu onieśmieloną, gdyż czuła, że jest starannie obserwowaną, jako pierwsza kobieta ludzka. La podała jej na sposób ludzki rękę i wkrótce pod wpływem serdecznych słów La przyszła Isma do siebie. La mówiła:

— Wiem, co panią tu sprowadziło. Skoro jednak już tu pani jest, czuję się szczęśliwą, iż mogę powitać swoją siostrę ziemską. Nasz przyjaciel Saltner opowiadał mi tyle o pani...

* * *

Gdy wyszli na ulicę, zauważyli niezwykły ruch. Roznosiciele wywijali gazetami, wołając: Sprawozdanie rządu! Mowa posła En! Walka Anglików z Numami! Obraz człowieka i kobiety ludzkiej!

Saltner począł się przekomarzać z jednym z kolporterów, który sprzeda-

go kiedyś dla uczciwych ludzi groźnym; utrata abonentów i upadek materyalny zapędza go codzień na drogi, gdzie staje się wstrętnym i śmiesznym zarazem.

Przed trzema laty, kiedy szczuto młodzież szkolną przeciwko socyalistom, mieliśmy w rękach statuty i spis członków tajnych antysemickich stowarzyszeń. Należeli do nich synowie wyższych urzędników rządowych. Mogliśmy „Głos Narodu“ inaczej zaatakować, niż on dzisiaj „Nową Reformę“, a przecież nie uczyniliśmy tego, bo denuncyacya jest czemś ohydnem. I nikomu z tego szkoda nie wyrosła, bo z tych stowarzyszeń ani śladu nie zostało po wakacyach!... Ale „Głos Narodu“ przewyższył najgorliwszych denuncyantów; te kreatury żyją błotem.

Awans wyborczy.

Co to takiego? Jest to historya znana dotąd tylko na Zachodzie; ale ponieważ Galicya cywilizuje się coraz bardziej, więc przy tych wyborach możemy i u nas ten szczególny objaw zanotować. Rzecz się ma w krótkości tak: W Nowym Sączu posiadają kolejarze piękną i dawną organizacyę, która odciągnęła robotnika od kart i pijatyki, a dała mu do rąk książkę i gazetę robotniczą. Organizacya trzyma się solidarnością i wzajemnem zaufaniem, posiada swój sklep, własną muzykę, stowarzyszenie i urządza w podgórskiem miasteczku częste odczyty i zgromadzenia.

Nowosądeccy towarzysze słyną jako najdzielniejsze robotnicze gniazdo i trzeba im przyznać, że moralnie i umysłowo stanęli o całe niebo wyżej od niezorganizowanych kolejarzy, co zresztą nawet ich przełożeni z konieczności uznają.

Od lat ośmiu próbują to gniazdo rozbić. Najpierw zaczęto wyrzucać przewodniczących stowarzyszenia i mężów zaufania. W ten sposób pozbyto się po kolei tow. Zbigniewicza, Rakszewskiego, Mossa i wielu innych. Ale ponieważ każdy z nich był porządnym i dzielnym człowiekiem i tęgim fachowcem, przeto zamiast nędzy spotkał ich „na wolności“ nawet pewien dobrobyt.

Nie zastraszyło to ani złamało spokojnych i dojrzałych kolejarzy. Zaczęto więc innymi sposobami i sposobikami operować. Pozbywano się tęższych ludzi z warsztatu, obiecując im dobre interesa, jako samoistnym majstrom. I to nic nie pomogło.

Wtedy chwycono się następującego środka. P. starosta Jarosz (zacięty wróg śp. Kopernika!) przedstawił dyrekcyi kolejowej w Krakowie, że na czele ruchu wyborczego stoją w Nowym Sączu dwaj robotnicy warsztatowi: Packan stolarz i Bielat tapicer i że trzeba coś na to poradzić Dyrekcya znalazła też zaraz „europejski“ (!) środek usunięcia obu niewygodnych, którym jako robotnikom nie mogła nic zarzucić. Oto mianowała stolarza i tapicera pomocnikami magazyniera i przeniosła jednego do zapadłej stacyjki Milówki, a drugiego do Zatora. Nie za karę! Broń Boże. Tylko „ze względów służbowych“ ma dobry stolarz i doskonały tapicer stać się na drugi dzień magazynierem kiepskim, nieprzygotowanym zupełnie do tego zajęcia...

A może po wyborach wrócą napowrót do roboty warsztatowej? W każdym razie notujemy w historyi galicyjskiej polityki ten szczególny „awans wyborczy“, który nie rozbije solidarności towarzyszy w Nowym Sączu, tak samo jak nie rozbiły jej prześladowania i wyrzucania z roboty.

Na co w Austryi wydaje się pieniądze?

W kilku poprzednich numerach naszego pisma wykazywaliśmy niejednokrotnie, że kolosalne sumy podatkowe, składane do kasy państwowej przez ludność pracującą, wydawane są na cele, które dla ludności żadnej nie przynoszą korzyści, a więc na długi państwowe, na wojsko, na wielką politykę światową i t. d.; dopiero na samym ostatku znajduje się oświata, której poświęca się zaledwie dziesiątą część wszystkich wydatków. W jakikolwiek sposób budżet państwowy obliczać będziemy, zawsze dojdziemy do wniosku, że gospodarka państwowa zupełnie nie uwzględnia interesów szerokich warstw ludności. Najjaskrawszym tego dowodem są kolosalne sumy wydawane przez państwo na ściąganie podatków, a więc na cele zupełnie nieużyteczne! Weźmy np. pod uwagę ostatnie dziesięciolecie gospodarki państwowej, a zobaczymy, że wynosiły w roku

	1889	1898	wzrost
	milionów	koron	
wszystkie podatki	868	1095	227
koszta ściągania podatków	156	198	42

Podczas więc, gdy w ostatnich dziesięciu latach wzrosły podatki o 227 milionów koron, czyli o 26%, koszta ściągania tych podatków podskoczyły o **42** mil. kor., czyli **27%** Sumy więc wydawane na ściąganie podatków wzrosły w daleko większym stosunku, aniżeli same podatki. Rokrocznie wydaje się z pieniędzy podatkowych kolosalną sumę 198 milionów koron na jazdę egzekutorów po wsiach, na wyciąganie chłopu ostatniej krowy ze stajni lub poduszki z pod głowy — jednem słowem sumy te rzuca się wprost na przepadłe.

---

wał jego portrety i zaraz utworzyła się grupa, która rosła z każdą chwilą. Saltner kupił swój obraz i zapłacił pieniądzmi, które otrzymał na pokrycie kosztów podróży od rządu centralnego.

— Czy wyglądam jak dzikie zwierzę?

Musiano go gwałtem prawie zabrać do pobliskiej czytelni, gdzie przyszły właśnie najświeższe dzienniki, zawierające dokładne sprawozdanie z obrad parlamentu.

W czytelni panował absolutny spokój. Natomiast do wielkiej sali przylegało mnóstwo małych pokojów i lóż, w których można było w kole znajomych swobodnie rozmawiać. Do jednej z takich lóż udało się całe towarzystwo. Fru zamówił przez telefon owoce i przekąski, które też zaraz się zjawiły w automatyczny sposób w otworze ściany. Dla każdego z obecnych zjawiła się miseczka z wrzącą wodą.

— Aha — zawołał Saltner — to są gorące ogórki! Jest to najlepszy owoc na Marsie.

Przysunąwszy ku sobie miseczki, zanurzył ku wielkiemu przerażeniu Ismy rękę we wrzącą wodę.

— Niech się pani nie obawia, — uspakajał przestraszoną Ismę. — Ta wrząca woda nie jest wcale gorącą. Woda wre na Marsie już przy 45 stopniach Celsyusza z powodu małego ciśnienia powietrza. Jest to przecież planeta bez atmosfery.

Mówiąc to, wyjął z miseczki czerwony, podłużny owoc, podobny do ogórka.

— Proszę się nie wyrażać tak pogardliwie o naszym Marsie, bo kto wie, czy wkrótce nie wrócimy znowu na waszą obrzydliwą ziemię, — zawołała śmiejąc się La.

Isma poruszyła się.

— Jakto, czy odjeżdżają okręty na ziemię?

W tej chwili wszedł Ell, cały wzburzony, z pliką gazet w ręku.

— Czy już wiecie wszystko?

I począł rozmawiać z Fru i La w języku marsowym tak szybko, że Saltner i Isma nie mogli uchwycić wątku rozmowy.

Trwało to tylko minutę, poczem La zwróciła się z uprzejmym uśmiechem do Ismy.

— Czy pani nie zrozumiała naszej rozmowy? Przyjaciel pani przynosi nam ważne nowiny.

— W takim razie opowiem wszystko. Sprawozdanie Illa o zajściu z okrętem angielskim było oględne i objektywne. Czynu podrzędnego kapitana nie można kłaść na karb całej ludzkości. Ill zaproponował, aby z wiosną wysłać na biegun północny silną flotę, któraby przyleciała do wszystkich państw europejskich i zaproponowała im traktaty handlowe. Gdyby jakieś państwo zachowało się niegodziwie, wówczas należałoby gwałt odeprzeć gwałtem.

— Sprawozdanie to — ciągnął dalej Ell, — wywołało w parlamencie burzliwą opozycyę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drugim jaskrawym dowodem zupełnie bezużytecznego trwonienia pieniędzy podatkowych jest prowadzona obecnie w Poli i Tryeście budowa dwóch wielkich okrętów wojennych, przewyższających rozmiarem wszystkie, jakie dotąd Austrya posiadała. Koszta jednego z tych okrętów, objętości 8340 tonn, wynoszą **12 milionów 796 tysięcy 430 koron**; koszta drugiego zaś **12 milionów 905 tysięcy kor.**, oba okręty wojenne kosztują tedy razem **26 milionów koron**. Na co jednak Austrya okrętów tych potrzebuje? Państwo nasze nie ma żadnych kolonij zamorskich, których musiałoby bronić; w polityce międzynarodowej i kolonialnej nie odgrywa Austrya żadnej prawie roli; wydatki więc na okręty wojenne zupełnie są niepotrzebne! Czyż tych kolosalnych sum, rzucanych rokrocznie na ściąganie podatków lub budowę niepotrzebnych nikomu okrętów, nie powinnoby użyć państwo raczej na oświatę lub zabezpieczenie robotnika na wypadek starości?!

Parlament oparty na przywilejach wyborczych dawał dotychczas bez zastrzeżenia swoją sankcyę na tę, nie liczącą się z interesami ludności, gospodarkę państwową! To jednak, czego dotąd uczynić nie chcieli posłowie, lekceważący sobie potrzeby ludności, to będą musieli uczynić posłowie socyalno-demokratyczni, którzy wszelkiemi siłami walczyć będą o to, by interesy i potrzeby warstw pracujących bardziej były aniżeli dotychczas przez państwo uwzględniane!

Prawybory badeniowskie.

Turka, 6 listopada.

Prawybory galicyjskie już się rozpoczęły, a z nimi odżył i osławiony system Badeniego, który w roku 1897 takie święcił tryumfy.

Na dzień 5 b. m. wyznaczyło starostwo w Turce prawybory z kuryi V, na które z sąsiednich wiosek zeszły się tłumy włościan już w niedzielę. W dniu tym o godzinie 3 popoł. zwołał koncypient adwokacki dr. Löwenthal zgromadzenie przedwyborcze, na którem omawiał polityczne i ekonomiczne położenie ludu, tudzież rozwinął program potrzebnych w kraju reform. Zebrani wyborcy, którzy mowę dra Löwenthala przyjęli z wielkim zapałem, postanowili wybrać przy prawyborach tylko takich ludzi, którzy dają gwarancyę, że będą głosowali na kandydata opozycyjnego.

W poniedziałek rano o godz. 9 rozpocząć się miały prawybory. Już wcześnie zrana zabłysły obok kancelaryi gminnej bagnety żandarmskie, dające niedwuznacznie do poznania, że za chwilę rozpoczną się „galicyjskie wybory“. Już sam widok żandarmów działał na włościan nadzwyczaj doprymująco! O godz. 9 przystąpiono do głosowania. Komisyę wyborczą składali komisarz starostwa Łucki, burmistrz Brysiewicz, zastępca burmistrza Moses Schechter, tudzież sekretarz gminny Nadolski. Komisya ta, spostrzegłszy, że zebrani mają przygotowaną listę wyborców opozycyjnych, chwyciła się starego i niejednokrotnie wypróbowanego systemu. Wyznaczyła samowolnie na wyborców samych zwolenników kandydatury stańczykowskiej i poczęła ich całą siłą „forsować“ w ten sposób, że nie dopuszczała wprost do oddania głosów tych prawyborców, którzy chcieli głosować na listę opozycyjną. Wskutek tego manewru kolosalna większość prawyborców nie została dopuszczoną do głosowania. Obecny przy prawyborach dr. Löwenthal, widząc to, zwrócił uwagę komisyi na owe niesłychane nadużycia i zażądał dopuszczenia wszystkich prawyborców do głosowania.

To jednak było komisyi nie na rękę! Przewodniczący zwrócił się tedy do przedstawiciela starostwa z żądaniem, by ten dra Löwenthala z sali usunął. Z żądania tego skorzystał skwapliwie komisarz Łucki! Zamiast wezwać dr. Löwenthala do opuszczenia lokalu skoczył po żandarmów i kazał dr. Löwenthala, który zachowywał się zupełnie spokojnie, aresztować za „gwałt i podburzanie“.

Aresztowanie to wyprowadziło zupełnie z równowagi oburzonych postępowaniem komisyi wyborców. Tłumy z podniesionemi laskami rzuciły się do stołu wołając: „Precz z korupcyą! Szachrajstwo! Gwałt gwałtem odeprzemy! Precz z komisyą!“ Komisarz Łucki uciekł oknem bez czapki, komisya cała ratowała się również ucieczką. Akta wyborcze wyrzucono oknem na ulicę i zdeptano w błocie. Popołudniu zebrała się ponownie komisya pod przewodnictwem samego starosty Bilińskiego i głosowanie rozpoczęto na nowo.

Wskutek tego zajścia panuje wśród włościan niesłychane wzburzenie.

Podajemy fakt powyższy bez komentarzy i oczekujemy ze strony namiestnictwa rychłego śledztwa!

Nadużycia wyborcze.

Fałszowanie nazwisk. Z Uszni (pow. złoczowski). „Diło“ otrzymuje następującą korespondencyę o przebiegu prawyborów w IV kuryi. Dnia 26 bm. wieczorem przyjechał starosta Roder. Idąc na miejsce głosowania starosta odezwał się do włościan: Stanisława Świderskiego i Teodora Hrenyczki: „na księdza nie głosujcie, to pogorzelcy dostaną zapomogę.“ Następnie zwrócił się do dawnego wójta: „od was zależy, czy dostaną zapomogę.“ Poczem konferował z nowym wójtem, który następnie ogłosił zebranym, że cała gromada dostanie zapomogę, jeżeli będą głosować tak, jak każe p. starosta.

Po takiem przygotowaniu przystąpiono do wyborów. Wójt zawezwał do komisyi tylko jednego członka. Zaczęło się zaraz przekręcanie podawanych nazwisk. Zamiast „ks. Sieleński“ zapisywano nazwisko jego przeciwnika „ks. Selnicki.“ Wreszcie, gdy jeden z głosujących, Hrenyczko, stanowczo oparł się takiemu fałszowaniu głosów, starosta skonstatował bunt, „wzburzenie większej części wyborców, poduszczonych przez Hrenyczkę, który nacierał na komisarza wyborczego“ i... skończył prawybory.

Niedopuszczanie do głosowania. Komisarz Ostarzewski d. 3 b. m. w prawyborach we wsi Kosowie (w pow. Czortkowskim) nie dopuścił do głosowania przeszło 60 gospodarzy, zebranych przed domem, w którym odbywało się głosowanie i powyznaczał swoich ludzi na wyborców w piątej kuryi.

Ruch wyborczy.

Pierwsze zwycięstwo socyalistów przy prawyborach. Dnia 6-go b. m. przedpołudniem odbyły się w Załubińczu, pod N. Sączem, prawybory z kuryi V. Głosowało 69 wyborców. Mimo szalonej kontragitacyi, jaką rozwinęli przeciwnicy kandydatury socyalno-demokratycznej, mimo presyi ze strony starosty Jarosza, który starał się uniemożliwić socyalnym-demokratom agitacyę wyborczą, przeszła przy prawyborach lista socyalno-demokratyczna 63 głosami, podczas gdy na listę przeciwną padło tylko 6 głosów!

Pierwsze to zwycięstwo odniesione w tak trudnych warunkach, jest najlepszą zapowiedzią dalszych zwycięstw, jakie socyalni-demokraci odniosą przy obecnych wyborach!

Przygody p. Szkaradka, false Krotoskiego. Do Mogilan zwołał dnia 6-go bm. Krotoski zgromadzenie do szkoły. Przybyła na nie cała banda przyjaźniaków (piętnastu!!), „starszyzna“ w eleganckiej karecie, rozpojeni naganiacze na wozie. Zagaił znany szubrawiec Łucyk, na przewodniczącego wybrano wójta. Łucyk przedstawił swój „program“ katolicko-narodowy, dosłownie odbity z naszego, a przy końcu swej „mowy“ rzucił się z całym zapasem oszczerstw na socyalnych demokratów. Na p. Libańskiego rzucił potwarz, jakoby on nazwał św. Piotra pijakiem, co zgromadzeni przyjmowali głośnem: „hańba przyjaźniakom!“ — Tylko owych piętnastu naganiaczy darło się w niebogłosy, za każdem słowem wrzeszcząc „brawo“!

Z kolei zabrał głos tow. Orczyk, ale gdy wśród oklasków wyborców zaczął piętnować podłości i łgarstwa klerykalnej kliki, naganiacze wszczęli piekielny wrzask, a dwaj księżulkowie mogilańscy porwali za laski, wołając: wyrzucić socyalistów! I byliby niewątpliwie ci szlachetni pasterze owieczek pierwsi zaczęli bójkę, gdyby tłum zebranych nie przysunął się nagle z oburzeniem, wołając: Do brewiarza, nie do kija! Ładna sprawiedliwość! Mimo krzyku tow. Orczyk, tow. Głowacki, na życzenie większości zebranych, jeszcze raz napiętnowali awantury krzykaczów przyjaźniackich, a na wezwanie jednego z włościan mogilańskich przenieśli się do innego lokalu wszyscy wyborcy mogilańscy,

gdzie urządzili krótką pogadankę. W sali pozostała tylko banda przyjaźniaków, dwaj księża, wójt, kościelny i 2 lizuniów.

Pan Szkaradek może być pewnym, że z Mogilan nie dostanie ani jednego głosu, wyjąwszy chyba owych dwóch lizuniów.

Porażka stojałowszczyków. Dnia 5 bm. w poniedziałek zwołał ks. Stojałowski w Krościenku (pow. nowotarski) zgromadzenie, celem poparcia kandydatury kucharza Smołczyńskiego i włośc. Ciszka. Rachuby jednak zawiodły! Zebrani chłopi nie chcieli słuchać wywodów stojałowszczyków, wygwizdali ks. prałata wraz z jego niefortunnymi kandydatami i o mało co nie pobili.

Ks. Stojałowski musiał się salwować szybką ucieczką z miejsca, w którem niegdyś znajdowali się sami jego zwolennicy!

Demokrata Doboszyński kandydatem rządowym! Dr. Doboszyński, właściciel „Nowej Reformy“, zaprzeczył energicznie, jakoby paktował z komitetem centralnym. Ażeby pod tym względem rozproszyć wszelkie wątpliwości, podajemy poniżej parę epizodów, w jaki sposób demokrata galicyjski kandyduje.

We czwartek 1 bm. przybył p. Doboszyński do Sambora i przedstawił się staroście Kieszkowskiemu, prosząc o łaskawe poparcie. Potem złożył wizyty wszystkim grubym rybom, a między innymi odwiedził również adwokata W., człowieka uczciwego i nie biorącego żadnego udziału w polityce. Wywiązał się między nimi następujący dyalog:

Dr. Doboszyński: Prosiłbym bardzo o poparcie mojej kandydatury na V kuryę. Liczę na powodzenie, albowiem kandyduję na podstawie programu demokratycznego, a komitet centralny także mnie popiera.

Adwokat dr. W.: Panie doktorze, ja się do polityki nie mieszam. Chciałbym, żeby na moim nagrobku umieszczono napis: „Tu spoczywa człowiek, który nie był nawet radnym.“

Dr. Doboszyński: Ach, tak.

Adw. dr. W.: Lecz wie pan, panie doktorze, że pańską kandydaturę pierwszy ogłosił nam hr. Tarnowski ze Śniatynki, prezes Rady powiatowej.

Dr. Doboszyński: Ach, to możliwe, liczę na ich poparcie, albowiem z dwojga złego woli komitet centralny mnie popierać.

To jest prawie dosłowny tekst dyalogu.

O konszachtach p. Doboszyńskiego ze starostą Kieszkowskim otrzymujemy następujące zupełnie autentyczne informacye:

Starosta Kieszkowski w Samborze zapewnił drowi Doboszyńskiemu, kontrkandydatowi tow. Hankiewicza z V kuryi okręgu przemyskiego, poparcie władz rządowych samborskich, dozwalając mu przytem występować na zgromadzeniach przedwyborczych w duchu skrajnej opozycyi. Pozwolił mu „używać“ zwłaszcza na osobie starosty samborskiego.

Skoncentrowany demokrata, właściciel radykalnego dziennika, kandydat komitetu centralnego, popierany przez starostę — taki kameleon polityczny rodzi się tylko w Galicyi.

Sambor. Na wieść o przybyciu do Sambora kandydata z V kuryi z ramienia „centralnego komitetu pana Doboszyńskiego“ zwołało grono wyborców w niedzielę dnia 4 bm. 1900 r. ogólne zgromadzenie przedwyborcze dla zastanowienia się nad wyborem posła z V kuryi. Zebrało się przeszło 600 wyborców inteligentów, robotników i przedmieszczan. Przewodniczył adw. dr. Potocki, który po krótkiem zagajeniu zawezwał kandydata dr. Doboszyńskiego do przedstawienia się wyborcom. Zapanowała grobowa cisza. Po chwili ogólna zapanowała wesołość — gdyż każdy jasno zrozumiał, że kandydat... dał drapaka przed swymi wyborcami. Zabrał następnie głos tow. Hankiewicz i w półtoragodzinnej świetnej przemowie przedstawił dzisiejsze położenie Austryi z szalejącą walką szowinistów z jednej, a zdumiewającą bezradnością rządu z drugiej strony. Wyjście z tego zamętu wskazuje jedynie międzynarodowa partya socyalno-demokratyczna, głosząca: „proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“. Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami. Zabrał następnie głos tow. Wityk i w dłuższej z zapałem wygłoszonej mowie bardzo dobitnie napiętnował rolę, jaką w tak przełomowej chwili jak obecna doba odgrywa nawskróś reakcyjne zdeprawowane sposobem przeprowadzania wyborów Koło polskie.

Rezolucyę uchwalającą popieranie kandydatury tow. Hankiewicza, przyjęło zgromadzenie z niekłamanym zapałem prawie jednomyślnie.

W okolicy Sambora ruch wyborczy ożywia się znacznie, we czwartek odbędzie się konferencya chłopska w Samborze. Po wsiach zapowiedziany cały szereg zgromadzeń.

Jeszcze jeden galicyjski demokrata. Piszą nam ze Stanisławowa: Komitet lokalny skoncentrowanych demokratów postanowił postawić w III kuryi kandydaturę b. posła p. Pawła Stwiertni. Charakterystycznym dla kwalifikacyj tego pana jest następujący fakt:

Po klęsce, jaką komitet centralny poniósł na pamiętnem zgromadzeniu, zausznik komitetu centralnego Horoszkiewicz napisał sprawozdanie o przebiegu zgromadzenia, dodając, że życzyćby sobie należało, aby komitet centralny popierał p. Stwiertnię. List ten wręczył p. Horoszkiewicz Stwiertni, a ten sam go nadał, aby broń Boże nie stracić tak cennej protekcyi. Cóż na to komitet „skoncentrowanych demokratów?“.

Przegląd społeczny.

Drożyzna węgla w całych Niemczech daje się wszystkim we znaki również dotkliwie jak u nas. Ceny węgla podniosły się obecnie dwukrotnie w porównaniu z cenami w roku 1896 i 1897. Cierpi na tem cała ludność nietylko bezpośrednio, ale i pośrednio, gdyż wskutek wysokich cen węgla pozamykano wiele fabryk żelaznych na Śląsku i w Westfalii, a huty zmniejszyły znacznie produkcyę surowego żelaza. Wskutek tego całe masy robotników zostały bez zajęcia i cisnąc się po pracę do kopalń, stwarzają konkurencyę fachowym górnikom i obniżają płacę. Panowie właściciele kopalń nadreńskich, skarżąc się na „ciężkie czasy“, jeszcze w czerwcu obniżyli płacę górników. W końcu zeszłego miesiąca towarzystwo w Harpen, do którego należy wiele kopalń, wprowadziło ogólną zniżkę płac. A jakie teraz są „ciężkie czasy“ dla właścicieli kopalń, sądzić można z tego, że to samo towarzystwo w Harpen w trzecim kwartale 1898 r. miało ogółem 2,127.130 marek dochodu, a w br. w trzecim kwartale dochód wynosi 4,488.400 marek, to jest więcej niż podwoił się. Płace robotników spadły, a jednocześnie zyski kapitalistów podwoiły się. Gdzie leży przyczyna drożyzny węgla — każdy potrafi rozstrzygnąć.

Ośmiogodzinny dzień roboczy. „Kuryer moskiewski“ donosi z Kachowki nad Dnieprem, iż właściciel wielkiego młynu tamtejszego, Pankiejew, zaprowadził u siebie z własnej inicyatywy 8-godzinny dzień roboczy. Ponieważ młyn pracuje dniem i nocą, zaprowadzono 3 zmiany. Pankiejew jest bardzo zadowolony ze swej reformy: robotnicy są mniej znużeni, pracują uważniej i robota ich jest wydajniejszą. Naturalnie, płaca pozostała ta sama, co i przedtem przy dwunastogodzinnym dniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 listopada 1520. „Krwawa łaźnia“ w Sztokholmie. — 1806. Kapitulacya Magdeburga. — 1856. Śmierć Cabeta. — 1870. Kapitulacya Verdun.

Dziś w teatrze: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry, rozpocznie „List“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Kłamczyni“, sztuka w 3 aktach Daudet'a przekład Heleny Eger (nowość).

W niedzielę: „Kłamczyni“.

Jak w Galicyi werbuje się kandydata. P. Jabłoński, galicyjskim trafem burmistrz Rzeszowa, głęboko szukał w dumaniach kandydata na posła sławetnego swego grodu. Żaden rzeszowski „charakter polityczny“ nie zaspokoił katońskich wymagań troskliwego ojca miasta, aż błysła mu myśl: a nuż dr. Grek ze Lwowa? kandydat znany — szanse pewne, tylko trzeba jednej rzeczy, to jest zatwierdzenia „szajki centralnego komitetu!“

Jedzie p. Jabłoński do hr. Wojtka i pyta o światłą radę, co zacz myśli autor św. Ptaka?

— Bój się pan Boga! — zaindyczył się prorok aluminiowy — to już sto razy le-

piej wziąć Daszyńskiego — co też wam na myśl przyszło. . dr. Greka?!

Zasmucił się wierny sługa burmistrz miasta i pojechał do Lwowa — ale gdzie? Oto idzie na konferencyę do hr. Stanisława Badeniego i myśli sobie poczciwina: ten poleci nam Greka i będzie tak jakby sam Kozłowski go błogosławił, choć marszałek w ostatnich czasach... „robi w liberaliźmie“. Niestety „pan marszałek“ roześmiał się w oczy i powiada: stawiajcie sobie Greka jak chcecie — bardzo zdolny człowiek, a co do poparcia idźcie do Pinińskiego.

Jak dr. Grek z Pinińskim pogada i pogodzą się, to sprawa ubita.

Skrzywił się wielki mąż stanu, burmistrz sławetnego grodu ojczystego „Jędrzejowiczów“ i pomyślał: „*nemo propheta in patria*“ — czy poszedł do namiestnika nie wiemy jeszcze... ale może pójdzie — jest czas.

Podajemy te fakta autentyczne do wiadomości interesowanych wyborców i ewentualnych kandydatów.

Uroczystość Fredrowska. Z teatru komunikują nam: Dzisiejszy dzień poświęcony będzie pamięci Aleksandra hr. Fredry. Rano o godzinie 9 odbędzie się w kościele św. Krzyża msza, po ukończeniu której artyści teatru udadzą się pod pomnik, stojący przed teatrem miejskim. W teatrze zaś przedstawienie uroczyste odbędzie się o godz. 7 wieczorem. Rozpocznie jednoaktowa komedya wierszem „List“, nastąpią potem „Śluby panieńskie“, a zakończy żywy obraz, ułożony z postaci Fredrowskich, poprzedzony deklamacyą wiersza umyślnie w tym celu napisanego przez K. Tetmajera.

Szarża policyi lwowskiej, dokonana na bezbronnej młodzieży, dała organowi policyi krakowskiej „Głosowi narodu“ sposobność do obrzucenia młodzieży lwowskiej najnikczemniejszemi obelgami. Cytujemy dosłownie:

„Technicy lwowscy w sobotę wieczorem urządzili sobie „gęsiego“. Następnie udali się do sali wynajętej na komers, przed którą zajechał wóz z piwem. Zapijanie braterstwa trwało do północy, poczem podnieceni technicy wyszli i włóczyli się hałasując po ulicach. Doszedłszy do ul. Kołłątaja, gdzie znajduje się gmach dyrekcyi policyi, stanęli kupą i urządzili kocią muzykę. Z gmachu dyrekcyi policyi wyszedł pełniący służbę komisarz Deloges i grzecznie wezwał awanturników do uciszenia się. Jeden z hałasujących zbliżył się do komisarza i na cały głos wrzasnął mu do ucha. Kiedy z polecenia komisarza jeden z żołnierzy chciał tego gbura przyaresztować, tenże uderzył policyanta w twarz, na co otrzymał w odpowiedzi cięcie szablą. Wywiązała się walka, w której obydwie strony poniosły guzy i rany. Z aresztowanymi spisano protokół. Na placu Smolki wzywało też techników do uspokojenia się dwóch przechodzących profesorów, w odpowiedzi otrzymali tylko niewcześni egzortanci obelgi i docinki. W niedzielę technicy przyszli do rektora i podali, że to oni właśnie padli ofiarą napaści (!?)“.

Przytaczamy dosłownie te wylewy policyjnej duszy, aby młodzież polska mogła się przekonać, do jakiego zbydlęcenia może dojść pewien odłam klerykalnej prasy.

Co szlachcica może najbardziej zaboleć? „Gazeta narodowa“ otrzymuje korespondencyę z Mielca, w której autor, zapewne obszarnik, wylewa gorzkie żale z powodu agitacyi chłopów, którzy nie chcą kupować od obszarników gruntów w drodze parcelacyi i dodaje:

„Hasło to, o którem obecnie głośno w powiecie, musiało być oddawna w cichości głoszone, od dłuższego już okresu czasu chłopi gruntów nie kupują, choć w kołach z parcelacyą obznajomionych ogólnie znaną jest rzeczą, że nasz mielecki chłop za „gruntem“ daleko w świat ciągnie. Wysoce szkodliwa ta agitacya, która przybrała cechę formalnego strejku, kwitnie w najlepsze w naszym powiecie i sięga podobno aż w tarnobrzeskie, a twierdzą ogólnie, że ta legenda o „zbankrutowanych i rzekomo bankrutujących obszarnikach w Mieleckiem“ nietylko przez usta Krempy bywa głoszoną, podkopując niezasłużenie zaufanie i kredyt ludzi, którzy stanowczo na to nie zasługują“.

Jak ci chłopi są nieuczciwymi, że nie chcą kupować od bankrutujących szlachciców gruntów!

Operatorzy skór chłopskich. Dr Stanisław Glogier, zastępca marszałka Rady powiatowej w Tarnopolu, syndyk miasta, kuzyn nieboszczyka arcybiskupa lwowskiego itd. itd., został skazany na grzywnę 200 koron, po przeprowadzeniu dyscyplinarki przez lwowską Izbę adwokacką. Wspólnik zaś jego kancelaryi, adwokat dr Rościsław Piątkiewicz, został zawieszony w urzędowaniu na jeden rok. Całą sprawę i motywy wyroku pokrywa głęboka tajemnica. Spółka tych dwóch panów prowadziła parcelacyę gruntów i wybudowała w Skałacie gmach dla starostwa.

Kandydaci ks. Stojałowskiego. Otrzymujemy następujące pismo: „W ostatnim Nrze „Wieńca-Pszczółki“ pisze ks. Stojałowski, że byłem na wiecu w Pysznicy i tamże, razem że wszystkimi stronnikami głosowałem za wnioskiem ks. Stojałowskiego, na co oświadczam, że nikt żadnych wniosków nie stawiał i nikt też nie głosował. Co właściwie ks. Stojałowski rozumie pod nazwą „głosowanie“, tego ja nie wiem, zaś co do kandydatury mojej w IV kuryi postawionej przez ks. Stojałowskiego, to może najlepiej przypomnieć ks. Stojałowskiemu Wyrzykowski, który był obecny podczas całej naszej rozmowy i co Wyrzykowski sam powiedział ks. Stojałowskiemu. Z szacunkiem *Antoni Popławski*“.

Demoralizowanie młodzieży w gimnazyum jarosławskiem przez niektórych profesorów, których dostawił p. Bobrzyński nie wiedzieć z pod jakiej gwiazdy, doczeka się epilogu. Pismo „Promień“ właśnie podało fakta rozpijania młodzieży przez przewodników, a ponieważ „dowód prawdy“ był aż nadto pewny, więc musiał p. minister galicyjskiej oświaty zarządzić śledztwo. Ten w swoim rodzaju „pedagogspirytysta“ będzie może pouczony, że wprawdzie można sobie bardzo wiele pozwalać pod protekcyą „czarnych braci“, ale rozpijać młodzież, to już i dla Rady szkolnej za wiele.

Wieczorek inauguracyjny połączony z zabawą tańcującą urządza stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych w Krakowie. Wieczorek odbędzie się 10 listopada w lokalu stow. przy ulicy Zielonej l. 7, I piętro. Na program złoży się: słowo wstępne, gra na cytrze i na skrzypcach, deklamacye, oraz jednoaktowa komedya „Pan Benet“, odegrana przez amatorów. Ceny miejsc: dla członków i pań 60 hal., dla niečłonków 1 kor.

Hrabia zginął! Z Kolonii nadeszło do krakowskiej policyi zapytanie czy przypadkowo nie wiadomo, co się dzieje z hr. Zygmuntem Szembekiem, który dnia 12 października przybył do jednego z tamtejszych hoteli, złożył swe tłumoki i pakunki, wyszedł i więcej się nie pokazał. Policya nie ma żadnych wiadomości; zachodzi obawa jakiego wypadku.

Stosunki w tarnowskiej kasie chorych. Otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że Jan Styła niepodzielnie Kasą chorych rządzi, że obchodzi się z robotnikami nietaktownie i w regule odmawia chorym robotnikom wypłaty zapomóg, a prawdą jest, że spełnia obowiązki swe według ustawy, statutu i poleceń zarządu tej Kasy. Nieprawdą jest, że Jan Styła odmówił wypłaty zapomogi za czas choroby Janowi Trędocie, kowalowi zatrudnionemu u Koszyka, a prawdą jest, że lekarz Kasy dla chorych nie uznał Jana Trędoty, jako niezdolnego do pracy i odmówił mu wystawienia świadectwa nieudolności do pracy w myśl § 13 statutu. Jan Styła udał się w tej sprawie do przewodniczącego zarządu Kasy dla chorych i uzyskał od niego asygnatę dla Jana Trędoty na zasiłek za 18 dni. Na podstawie tej asygnaty wypłacił mu zaraz zasiłek w obecności pracodawcy. Nie było tu żadnych energicznych protestów i gróźb kilku robotników, a pracodawca Koszyk poświadczył tylko, że nie pracował Jan Trędota przez 18 dni. Nieprawdą jest, że Jakób Kałucki, stolarz na Rudach, po czterodniowej chorobie nie mógł w zwykłej drodze otrzymać należnej mu zapomogi i dopiero kiedy kilku robotników w sposób nieco drastyczny, a dla Styły jedynie odpowiedni, upominało się o prawa swego towarzysza, zapomoga wypłaconą została; a prawdą jest, że Jakób Kałucki otrzymał zapomogę po przedłożeniu świadectwa nieudolności do pracy bez najmniejszej trudności i zwłoki, bo Jan Styła nie żądał od niego poświadczenia pracodawcy, że przez 4 dni nie pracował. Nie było żadnego towarzysza Jakóba Kałuckiego w Kasie chorych, który miał upominać się o jego prawa. Nieprawdą jest, że Styła zamiast wypłacić zapomogę wyrzucił syna śp. Izaaka Schiffa z biura, oświadczywszy w właściwy sobie delikatny sposób, że ani centa nikomu nie wypłaci: a prawdą jest, że syn Schiffa Izaaka był u lekarza Kasy dla chorych po świadectwo nieudolności do pracy. Lekarz powiedział mu, że to świadectwo wyda wdowie pozostałej, a jemu

wydać nie może, bo go nie zna. Styła zaś powiedział mu, że koszta pogrzebu wypłaci Kasa dla chorych pozostałej wdowie za złożeniem świadectwa zejścia w myśl § 13 statutu. Wdowa Chaja Schiff złożyła świadectwo zejścia 24 października i w tym dniu zaraz otrzymała koszta pogrzebu. Ponieważ to świadectwo wykazuje, że Izaak Schiff umarł 18 października 1900 roku, zaś lekarz Kasy chorych twierdził, że umarł 14 lub 15 t. m., więc zasiłek w chorobie wypłacony został tej wdowie w jej mieszkaniu następnego dnia 25 tm. po sprawdzeniu dnia śmierci w urzędzie izraelickim prowadzenia metryk w Tarnowie. Nie było żadnej interwencyi i gróźb innych robotników. Nieprawdą jest, że urzędujący obecnie zarząd Kasy wybrany został przed przeszło 5 laty, a prawdą jest, że wybrany został w roku 1898 i że trzecie sprawozdanie za rok 1900 złoży w roku 1901. Powiatowa Kasa dla chorych w Tarnowie. (Podpis nieczytelny).

Na sprostowanie to odpowiemy w jednym z następnych numerów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 8 bm. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym postawiono wnioski komisyi statutowej, obejmujące zmiany projektu statutu miejskiego w myśl wskazówek zawartych w reskrypcie minist. spraw wewnętrznych z dnia 1 września b. r. (referuje prof. dr Kasparek). Oprócz tego porządek dzienny obejmuje kilka spraw administracyjnych. Po posiedzeniu jawnem, odbędzie się tajne w sprawie przyjęcia kilku osób do gminy.

Spodziewamy się, iż publiczność zjawi się licznie na to posiedzenie, by zapoznać się z zapatrywaniami naszych ojców miasta na tę tak doniosłą kwestyę.

Pod adresem magistratu krakowskiego. Dochodzą nas ze wszystkich stron miasta skargi, że wozy z węglem, rozsyłane z miejskiego składu, przejeżdżają tylko przez główne ulice, jak np. Grodzka, Krakowska, Starowiślna i t. p. Na ulicach zamieszkałych przez ludność uboższą, jak ulica Józefa, Estera, Szeroka, Kupa itd. do dziś dnia wozu z węglem nie widziano i właśnie najubożsi dotychczas muszą płacić 66 ct. za cetnar.

Przy otwieraniu miejskiego składu węgla w samej radzie miejskiej zaznaczono, że czyni się to dla przyjścia z pomocą najbiedniejszej ludności. Czyżby zarządzający składem nie był o tem poinformowany? Jeżeli funkcyonaryusze rady miejskiej zapominają o takiem przeznaczeniu węgla zakupionego przez fundusze magistratu, to jednak winni dbać o sprawiedliwe i równe obsyłanie wozami z węglem wszystkich ulic i przedmieść, bez żadnego uprzywilejowywania dzielnic zamieszkałych przez ludność zamożniejszą.

Zamach na p. Goetza. W poniedziałek wieczorem dostawiła żandarmerya do tutejszego więzienia kryminalnego czterech aresztowanych sprawców zamachu na p. Goetza-Okocimskiego — Antoniego Kędzira, liczącego lat 22 i pełniącego funkcye nauczyciela wiejskiego w Dzianiszu, koło Nowego Targu; Józefa Ciżka, lat 18, który również, jak i poprzedni ukończył, seminaryum nauczycielskie w Tarnowie, poczem objął posadę nauczyciela w Cięcinie w pow. żywieckim; Teofila Sikorę, 19-letniego siódmoklasistę z Tarnowa, oraz Stanisława Stylińskiego, lat 21, także byłego seminarzystę tarnowskiego, ponieważ u niego odbyć się miało jakieś zgromadzenie 2 listopada, na którem byli obecni twórcy napadu.

Jan Szczepanik, głośny wynalazca, który z dniem 1 października rozpoczął w Przemyślu służbę wojskową, został przez komisyę superarbitracyjną uznany za niezdolnego do służby i uwolniony z wojska.

Sprostowanie. P. dr. Felicyan Jackowski nadesłał nam obszerne pismo, w którem prostuje, że „w przeprowadzeniu kandydatury p. Breitera na posła z V kuryi ani pośrednio, ani bezpośrednio nie brał i nie bierze najmniejszego udziału, zaś finansowo, gdyby i chciał, wspierać tej sprawy nie może, gdyż nie jest w stanie tego uczynić“.

Co do tego, jakoby „był znany z brudnej przeszłości“ prostuje p. Jackowski, że owszem na nim pewna klika dokonała rozboju i że on był niewinnym. Dodaje w końcu, że on dawniej chętnie bronił bezinteresownie socyalistów, jako adwokat, „nie szczędząc nietylko trudów, ale i znacznych ofiar pieniężnych“.

Podajemy treść sprostowania, nie mogąc go podać w całości, ponieważ nie odpowiada ono nietylko przepisom ustawy, ale także jest szeregiem ataków na osoby trzecie, z którenii p. Jackowski pozostaje w walce, pismo zaś nasze nie jest organem p. Jackowskiego, który posiada swój organ, tj. „Monitora“.

Odczyt „Uwagi o zasadach fizyki“ wygłoszony będzie we czwartek dnia 8-go listopada przez profesora A. Witkowskiego na posiedzeniu sekcyi filozoficznej Towarzystwa przyrodników. Odczyt rozpocznie się o godzinie 6 wieczór w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6) Wstęp wolny.

Pobożny pan. Dr. Antoni Leonard Serafiński adwokat w Bochni i współpracownik „Czasu“, zaszczycił nas listem, w którym zapytuje dlaczego występujemy przeciwko nowoczesnym cudom w Galicyi, ogłaszanym przez jezuitów. Wypadki ogłaszane przez jezuitów nie są cudami, lecz jak chce p. Serafiński są to „stwierdzone podmiotowe wyznania doznanych łask Bożych, w które nikomu powątpiewać się nie godzi“.

Na to mamy do odpowiedzenia p. Serafińskiemu, że nikt na świecie dotąd nie traktował cudów, jako przywidzeń jakichś osób, tylko jako fakta, dające się stwierdzić nie „podmiotowo“, lecz przedmiotowo. Jeżeli Chrystus wskrzesił Łazarza, to chyba go wskrzesił i dla drugich ludzi, a nie tylko dla samego „podmiotowego“ nastroju Łazarza.

Jeżeli ktoś kulawy zaczął nagle chodzić prosto i stał się cud, to nie dlatego, że mu się tak zdawało, ale dlatego, że inni widzieli go przedtem kulawym, a potem prostym.

Ale jeżeli studencik nie umie lekcyi, a kupi sobie „Intencyjkę“ i zda egzamin i ogłasza, że to cud, to my — daruje p. Serafiński — jak najostrzej przeciwko takim „cudom“ wystąpimy, choćby „podmiotowy“ studencik nie wiedzieć jak zapewniał, że to „cud“ był.. Zresztą zamiast dalszej polemiki powołamy się na wystąpienie ks. Pelczara przeciwko oszustom, wyzyskującym łatwowierność i głupotę „podmiotów“ połykających bibułki, których się sami księża wyparli. A przecie te bibułki „podmiotowo“ także pomagały...

Ruch wyborczy.

Pogrom ks. Stojałowskiego. W poniedziałek dnia 5-go b. m. odbyło się w Białej w hotelu „pod czarnym orłem“ liczne zgromadzenie wyborcze, na którem stawili się i stojałowszczycy w ogromnej liczbie. Referował tow. Drobny, który poruszył wszystkie piekące kwestye, tyczące się doli ludu pracującego.

Następnie przemówił, powitany burzliwymi oklaskami, kanydat V kuryi, tow. Serkowski, rozwijając szczegółowo program socyalno-demokratyczny. Gdy przyszło do interpelacyi, zapytał kandydata stojałowszczyk, p. Lasek, „czy kandydat umie po niemiecku, gdyż inaczej nie może być posłem“, dostał jednak należytą odpowiedź

Następnie między stojałowszczykami a socyalnymi demokratami wywiązała się nad programem i postępowaniem ks. Stojałowskiego długa dyskusya, w której zabierali kolejno głos adw. dr. Gross, tow. Serkowski, Sojka, Pieronek, Zajączek i wielu innych. W dyskusyi okazało się, że sami stojałowszczycy nie zgadzają się z postępowaniem ks. redaktora i potępiają jego taktykę, zmierzającą do połączenia się z Kołem polskiem.

Wobec tego postawił tow. Drobny następującą rezolucyę:

„Zebrani na zgromadzeniu przedwyborczem robotnicy Białej i okolicy, tak socyalni demokraci, jakoteż i stojałowszczycy zgodnie oświadczają, że potępiają obecną politykę ks. Stojałowskiego, który p' 25-letniej pracy dla ludu pod hasłem: precz z Kołem polskiem, nagle oświadcza gotowość wstąpienia do Koła polskiego i zasiadania na jednej ławie z konserwatystami, wyrażają mu z tego powodu nieufność i swoją pogardę.“

Za tą rezolucyą głosowali także wszyscy stojałowszczycy pod wodzą p. Laska; przeciwko rezolucyi nie głosował nikt! Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru.“

Sami zwolennicy Stojałowskiego potępiają tedy bezwzględnie zdradzieckie postępowanie ks. redaktora!

Telegraf i telefon.

Wiec techników.

Lwów, 7 listopada. Wiec techników zwołany został na dziś z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa krwawego rozpędzenia komersu techników i akademików lwowskich dnia 3 b. m. 2) sprawa unormowania stosunku między słuchaczami lwowskiej politechniki i gronem profesorskiem. 3) Unormowanie praw słuchaczy politechniki na drodze ustawodawczej.

Awantury z oficerami.

Przemyśl, 7 listopada. Wieczorem w niedzielę doszło do przewidywanych awantur między robotnikami a oficerami 58 p. p. O godzinie 11 przy wylocie ulicy Ogrodowej zetknęło się kilku oficerów z robotnikami. — Po krótkiej wymianie słów doszło do bójki na laski i szable, przyczem strzelano do siebie nawzajem. Jeden oficer ranny w twarz od uderzenia laską.

Cały garnizon skonsygnowano, oficerom dano rewolwery dla „obrony“.

Dotychczas aresztowano szwagra dr. Liebermana, niejakiego Brichsa.

Sprawa kolei bośniackich.

Wiedeń, 7 listopada. Przybyli do Budapesztu ministrowie austryaccy: Körber, Call (minister handlu), Boehm Bawerk (skarbu) i Wittek (kolei) mają się porozumieć z kolegami węgierskimi w sprawie budowy kolei bośniacko hercogowińskich. „N. F. Presse“ twierdzi, iż linie, wygodne dla Węgier zostaną zbudowane bezwarunkowo, linie zaś pożądane dla Austryi, wykonane zostaną później.

Budapeszt, 7 listopada. Körber został przyjęty na audyencyi u cesarza. Konferencye ministrów rozpoczną się dziś o godź. 3 popołudniu. Obrady będą się toczyć bardzo powoli. Sytuacya staje się coraz poważniejszą, ponieważ w sprawę tę wmięszała się Turcya i prasa rosyjska.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda.

Budapeszt, 7 listopada. W sejmie toczyła się dziś dalsza debata nad inartykulacyą deklaracyi arc. Ferdynanda Poseł Oetves zaznaczył, że ustawy węgierskie nie znają małżeństwa morganatycznego i że żona i dzieci arcyksięcia Ferdynanda winni mieć te same prawa bez względu na to czy małżeństwo jest morganatyczne czy nie. Koniecznem byłoby dowiedzieć się, co właściwie odpowiedziała żona arc. Ferdynanda na przedłożoną jej wiadomość o konsekwencyach małżeństwa. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Proces Hilsnera.

Pisek, 7 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchiwano szewca Antoniego Langa, który zeznaje, że w parę dni po zamordowaniu Hrużówny podsłuchiwał pod domem Hilsnerów rozmowę matki Hilsnera z małżonkami Rapp. Świadek słyszał jakoby Rappowa mówiła do matki oskarżonego: „czy nie boisz się, aby się to wykryło?“ Hilsnerowa miała odpowiedzieć: „czego się mam bać, nikt przecie tego nie widział“.

Przewodniczący wykazuje świadkowi, że jego obecne zeznania są sprzeczne z dawniejszemi. To samo czyni obrońca, przyczem przychodzi do scysyi między nim a dr. Baksą.

Badania naukowe balonem.

Berlin, 7 listopada. Tutejsze obserwatoryum meteorologiczne ogłasza: d. 8 b. m. będą wypuszczone równocześnie balony z Troppes, Paryża, Strassburga, Monachium, Wiednia, Berlina i Petersburga, celem zbadania górnych warstw atmosfery. Każdy znalazca balonu otrzyma 20 marek nagrody, musi jednak instrumenta znajdujące się w balonie starannie zapakować i wysłać telegram pod adresem wskazanym na balonie. Balony nie będą miały żadnej załogi, lecz tylko będą zaopatrzone w przyrządy samopiszące.

Skandale w policyi berlińskiej.

Berlin, 7 listopada. Hr. Bülow udał się do cesarza do Liebenburg, aby zdać mu sprawę ze skandalicznej afery przekupstwa policyi berlińskiej, mianowicie dyrektora i 2 urzędników przez bankiera Sternberga.

Sprawa węglowa a parlament.

Paryż, 7 listopada. Deputowany socyalistyczny Colliard przedłożył w parlamencie wniosek, iżby rząd celem zapobieżenia kryzysowi węglowemu, przedsięwziął roboty w niezużytkowanych dotąd kopalniach.

Wybory w Ameryce.

Nowy Jork, 7 listopada. Z wielu miast nadchodzą wiadomości o gwałtownych zaburzeniach podczas wyborów. W jednem mieście przyszło do bójki, w której zabito kilku urzędników policyjnych.

Londyn, 7 listopada. Z Nowego Jorku donoszą, że wybory odbyły się spokojnie. M. Kinley ma zapewnioną większość. Padnie nań pewne 281 głosów przeciw 166, które otrzyma Bryan.

Londyn, 7 listopada. O godź. 5 rano nadeszła tu depesza z Nowego Jorku, że przy wyborach na prezydenta zwyciężyli zwolennicy Mackinley'a znaczną większością.

Zbrojenie się Rosyi.

Nowy Jork, 7 listopada. „New York Herald“ donosi, że Rosya zamówiła w amerykańskich warsztatach pięć nowych okrętów wojennych kosztem 20 milionów dolarów.

Trzęsienie ziemi.

Karakas, 7 listopada. Onegdaj powtórzyło się znów trzęsienie ziemi. Między ludnością panuje panika.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 7 listopada. Z Durban donoszą, że Burowie wykoleili pod Standerton pociąg jadący do Pretoryi. Jedna osoba zabita. Na miejsce wypadku wysłano silny oddział wojska.

Londyn, 7 listopada. Urzędowa statystyka strat angielskich w południowej Afryce do dnia 1 listopada wykazuje 557 oficerów i 10.353 szeregowców zabitych; 1 442 oficerów i 33.077 szeregowców ranionych lub chorych.

Wojna w Chinach.

Londyn, 7 listopada. Gazety tutejsze donoszą z Pekinu, iż Li-hung-czang zwrócił się prywatnie do poszczególnych posłów i usiłował ich skłonić, aby wpłynęli na hr. Waldersee, iżby cofnął wykonanie wyroku śmierci na urzędnikach z Paotingfu.

Londyn, 7 listopada. Z Pekinu donoszą, iż w pobliżu Singanfu grozi wybuch powstania mahometan.

Hongkong, 7 listopada. Zbiegowie z nad rzeki Wschodniej donoszą, że powstańcy obwarowali się o 30 mil ang. na północny wschód od Sunczau. Powstańcy rekwirowali po wsiach ryż i pieniądze, ogłaszając wszędzie, że za udzielenie pomocy wojskom cesarskim, palić będą wsie, a mieszkańców mordować. To samo czynią wojska cesarskie, które wykonując groźbę, zniszczyły już w ten sposób wiele wsi.

Londyn, 7 listopada „Times“ donosi z Pekinu, że rokowania pokojowe toczą się bardzo powoli. Na ostatniem posiedzeniu poseł angielski postawił wniosek, aby do traktatu pokojowego dołączono klauzulę co do wolności handlu.

Petersburg, 7 listopada. „Ruskij Inwalid“ ogłasza odpowiedź rządu rosyjskiego na zawiadomienie o umowie angielsko niemieckiej w sprawie Chin. Rosya przyjmuje oba pierwsze punkty umowy i zaznacza przytem, że ona była pierwszem mocarstwem, które proklamowało nienaruszalność Chin, jako główną zasadę swej chińskiej polityki. Co do trzeciego punktu, który przewiduje możliwość naruszenia tej podstawowej zasady, oświadcza rząd rosyjski, że naruszenie takie zmusiłoby Rosyę do zmiany stanowiska swego w miarę okoliczności.

Odpowiedzi Redakcyi.

Mik. (abonent). Deklaracya nadeszła. Jeżeli zamiary pana P. są uczciwe, to możesz go Pan popierać z całych sił. Chodzi o to w całej sprawie, ażeby popierano tylko ludzi uczciwych. którzy nie kręcą i nie oszukują mas robotczych.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

Stanisławów. W niedzielę, dnia 11 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem z porządkiem dziennym: 1) Program socyalno-demokratyczny a program demokratów. 2) Kogo mamy wybierać? Prócz tego odbędą się w najbliższych dniach zgromadzenia w Knihininie-Kolonii, Knihininie-Górka, Tyśmienicy, Ottynii i Buczaczu. Na wszystkich zgromadzeniach referować będzie tow. Seinfeld.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. Wszelkich informacyj w sprawach wyborów udziela się w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15, dom Kasy dla chorych, parter, codziennie od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Tylko 85 ct.



kosztują te dwa srebrne socyalistyczne prześliczne przedmioty przez c. k. urząd cechowane. 211 3—3

Cennik zegarków,

łańcuszków, towarów, srebrnych i złotych przesyła gratis za opłatą pocztową

„Szwajcarski dom zegarów“.

SALO SCHEUER

Kraków, ulica Gertrudy l. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 3—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 20.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszła z druku broszura p. t:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca.
1 **gajowych.**
2 **kucharzy.**
1 **gumiennego.**
1 **blacharza.**
2 **łokajczyków.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, kucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $\frac{1}{2}$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 59—?

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).
5. **Portret Wilhelma Liebknechta.**

Cena pojedynczej kartki **6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

Losy na raty!

1 węg. Bazylika gł. wygr. K 40.000, 20.000 itd.
2 węg. Josziv „ „ „ 40.000, 30.000 „
1 serbski państwowy „ Fr. 100.000, 75.000 „
1 węg. Crerw. Krzyża K 40.000. 20.000 „

Razem 5 losów i 9 ciągnień rocznie. Każdy los **musi** wygrać. Po złożeniu pierwszej raty wygrane należą wyłącznie do nabywcy. Przesyłka rat wolna od porta (czeki pocztowe). — **Cena K 72 (24 rat po K 3).** Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 K na podatek, stempel i czeki. Inne koszta wykluczone. Przesyłka frko.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 60—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

---

134 Rok założenia 1881. 39—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu**

Książki po zniżonych cenach.

Daszyńska Dr. Zofia. Zarys ekonomii społecznej str. 368 (cena pierwotna złr. 2·50) złr. 1·—, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

Limanowski B. Historya powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r. 2 tomy, str. 446 (cena pierwotna złr. 5·—) złr. 1·—.

Limanowski B. Historya ruchu społecznego w drugiej połowie 18 stulecia, str. 438 (cena pierwotna złr. 3·60) 50 ct.

Limanowski B. Historya ruchu społecznego w 19 stuleciu, str. 498 (cena pierw. złr. 3·60) 50 ct.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie.

plac Maryacki l. 11. 203 5-5

KSIĘGARNIA

POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

LONDON N. E.,

67 Colworth Road, Leytonstone

poleca następujące pisma

Wilhelma Liebknechta

W obronie prawdy . . . 30 h.
Czy Europa ma skozaczeć? . . . 50 „
Pamiątka majowa z r. 1896 z artykułem Liebknechta 50 „

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)